CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5012. Lwów, niedziela 4 stycznia 1920 Rok X

Wielka bitwa polsko-niemiecka!

Bolszewicy zbliżają się do Taganrogu i Rostowa!

Fanfary nie na miejscu.

Lwów, 3 stycznia.

Każde społeczeństwo potrzebuje oczywiście przewódców. Zależnie od cech i talentów społeczeństwa, a także od okoliczności chwili, mogą być przewódcy więksi lub mniejsi. Normalny bieg rzeczy dyktuje znane prawidło, że ustąpienie jednego przewódcy, towarzyszy wyniesienie innego.

Nie wynika stąd jeszcze, by nowożytny przewódca był nie do zastąpienia. Życie społeczeństwa byłoby wówczas zdane na los przypadku, jakim jest działalność wybitnej indywidualności. Niemcy musiały się pogodzić z ustąpieniem Bismarka. Jego ustąpienie nie oznacza w dziejach Niemiec zamknięcia systemu bismarkowskiego.

U nas, a właściwie w Warszawie poważny odłam opinii nie może się pogodzić z tą prostą zasadą, a „Kurjer Warszawski“ nie może się pogodzić z ustąpieniem Paderewskiego z roli premiera, a traktuje ten fakt całkiem seryo pod hasłem: „biada ludom, które własne gubią proroki“.

Otóż jasne jest, że tego rodzaju stawianie kwestyi jest nawskróś niezdrowe. Zaszczyt służenia narodowi na najwyższych stanowiskach jest tak wielki i tak wielką jest odpowiedzialność piastujących te stanowiska, że nawet w razie stałych sukcesów, to znaczy widocznych owoców ich działalności, nie mogą liczyć na tani poklask tłumu, cóż dopiero wymagać stałej adoracyi.

Brak chwilowy uznania, ostra nawet krytyka, nie są jeszcze dowodem niewdzięczności, ani nawet zapomnienia. Polityka nie jest w downią teatralną, gdzie salwa oklasków jest koniecznym warunkiem dalszej gry.

Gorzej jeszcze, gdy rzecz traci śmiesznością, jak to ma miejsce z rozmaitemi owacyami i adresami, urządzanymi i sporządzanymi w Warszawie. Przecież wszyscy wiemy, że do władzy przyszedł gabinet Skulskiego, bardzo blizki politycznie byłemu premierowi.

Tymczasem hałas gawiedzi ulicznej, bez względu na jej uwarstwienia społeczne staje się w Warszawie tak donośny, jak gdyby nad narodem zawisło jakieś nieszczęście.

Widocznie „Czas“ krakowski nie miał racyi zupełnie, biadając niedawno nad miernotą naszych czasów, które nie wydały, jak dotąd żadnego wielkiego człowieka. Inna kwestya, czy „Czas“ ma racyę zasadniczo, stawiając tezę tak, jak gdy-

(Ciąg dalszy na stronicy 2-giej).

Wielka bitwa polsko-niemiecka między Piotrowicami a Dziedzicami.

Cieszyn, 3. stycznia.

(Tel. pryw.) „Narodni Listy“ donosza z Katowic, za „Katowitzer Zeitung“ z 1. bm., że między Piotrowicami a Dziedzicami **zmusiły wojska niemieckie do cofnięcia się 7 dywizyi polskich. Po stronie niemieckiej walczyły 84 brygada piechoty i 12 dyw. strzelców. Bitwa trwała od 4 popoł. 24. grudnia do godz. 10 dnia następnego.**

O sojusz Rumunii, Polski, Czech i Grecyi stara się Take Jonescu.

Praga, 3. stycznia.

(PAT). „Venkov“ donosi z Budapesztu: **Take Jonescu pracuje obecnie nad doprowadzeniem do skutku sojuszu państw Rumunii, Polski, Czechosławii i Grecyi.** O ile do tego sojuszu przyłączy się także Austrya i Węgry, to powstanie blok państw, obejmujący 75 milionów mieszkańców Byłby to najskuteczniejszy wał ochronny oddzielający Niemcy od Rosyi.

Wojska czerwone maszerują na Taganrog i Rostow!

Władze denikińskie przeniosły się z Rostowa do Władykaukazu!

Wiedeń, 3. stycznia.

(Telef.) (u). Z Moskwy iskrowo donoszą: **Wojska czerwone w szybkiem tempie zbliżają się do Taganrogu i Rostowa.** Armia ochotnicza rozbita, cofa się szybko w kierunku południowo-wschodnim. Rozkład jej postępuje bardzo szybko. **Kozacy kubańscy nie chcą walczyć z armią czerwoną i masowo opuszczają szeregi, wracając do domu, gdzie przyłączają się do oddziałów powstańczych, walczących z armią ochotniczą.** Oznaki upadku Denikina mnożą się. Wieśniacy drwią sobie z zarządzeń miejscowych komendantów, oficerowie uciekają z frontu i hulają w miastach po kawiarniach i cukierniach.

Wiedeń, 3. stycznia.

(Telef.) (u). Z Moskwy iskrowo donoszą: **Denikińcy opuścili już Rostów, a wszystkie władze centralne, które znajdowały się w Rostowie, przeniosły się w zupełności do Władykaukazu.**

W przededniu wojny estońsko-łotyskiej.

Wiedeń, 3. stycznia.

(Telef.) (u). Z Berlina donoszą: Stosunki w krajach nadbałtyckich po odejściu wojsk niemieckich stają się coraz chaotyczniejsze. Obecnie grozi tym krajom **nowa wojna między Estonią a Łotwą.** Estończycy bardzo usilnie pracują nad wzmocnieniem okolic, położonych w pobliżu zatoki fińskiej, szczególnie **miejscowości Izborska, Szwarzbachu i Stachelu.** Oba państwa gromadzą wszystkie swoje siły na granicach.

by współcześni zawsze mieli być powołani do oceniania wielkości ludzi jeszcze żyjących i działających. Pewnem jednak jest, że forma patentowania p. Paderewskiego na proroka, nie wychodząca zresztą odeń, nie przynosi mu zaszczytu.

Nie przynosiłoby również zaszczytu całemu społeczeństwu i całemu narodowi, gdyby się akceptowało podobne ekscesy społecznej neurastenii, podobne pasowania ludzi na proroków.

Doprowadziłoby nas ono w szybkiem tempie do politycznego husydyzmu z tyloma sadykami na czele, iluby się im podobało kreować, z najzgubniejszymi skutkami dla naszej przyszłości.

Słusznie jedno z pism socyalistycznych podniosło niedawno, że Kramarz, który niedawno ustąpił, nie otrzymał dziesiątej części uznania, którem społeczeństwo nasze od roku obsypuje p. Paderewskiego. Kramarz tymczasem naprawdę w pewnej mierze osobiście przysporzył Czechom ten pełny kompletny tryumf, jaki odnieśli w Paryżu.

Paderewski niewątpliwie zasłużył się ogromnie, miał jednak również szereg przegranych. Odszedł zaś wśród okoliczności, dla których najzdrowszą jest dłuższa przynajmniej chwila zapomnienia, a nie owacyjne fanfary.

Źleby było z narodem i państwem, gdyby każdy wybitniejszy polityk miał być ścigany formalnie przez beatyfikacye za życia, jak się to niestety stało z byłym premierem. **J. B.**

Nowe ciężary i podatki.

O nowe źródła dochodu. — Konieczność systemu. Ratowanie finansów miasta kosztem ludności. — Taryfa tramwajowa. — Podbijanie cen. — Wprowadzenie podziału na sekcye. — O specyalnie zniżone karty.

Lwów, 3 stycznia.

Gospodarka miasta naszego rozbita przez wypadki wojenne i następstwa fatalnej pod każdym względem gospodarki socyalnej stawiają zarząd miasta wobec konieczności szukania tak zwanych nowych **źródeł dochodów.**

Akcya ta odgrywa się **już od pewnego** czasu „po kawałku" i powoduje niesłychane i z dniem każdym wzrastające obciążenie tych biedaków, którzy zmuszeni są stosunkami zarobkowymi lub osobistymi do stałego pobytu w naszem, bez własnej winy zrujnowanem mieście. Równocześnie różne popularne grupy polityków miejskich żalą się ciągle na nadużycia „paskarzy", ale nie widzą tego, że gwałtowne podwyższanie wszelkich podatków i dodatków miejskich musi się przyczynić nietylko do dalszego utrzymania strasznej drożyzny, ale nawet do jej spotęgowania, przez co zarząd miasta dążący do pokrycia swych wydatków przez nakładanie nieznośnych ciężarów na wszystkich mieszkańców miasta, posiadających wedle frazesów politycznych o rządach ludowych udział w zarządzie spraw miejskich, staje się razem z rozrzutnością czynników rządzących w Warszawie współwinnym podbijania kosztów utrzymania życia ludności.

To też w gospodarce rozchodowej i podatkowej miasta powinien istnieć **doskonale obmyślony i na szereg lat** wszystko przewidujący system, przedewszystkiem zaś zapanować musi zmysł oszczędności, staranie o uproszczenie wszystkich czynności należących do zakresu działania miasta, usuwanie wszelkich biurokratycznych pozostałości z czasów wojennych, dążenie do szybkiego zmniejszania personalu, obciążającego w sposób niesłychany budżet wydatków, szczególniej od czasu bezmyślnego narzucenia choremu społeczeństwu tego, co nazywają 8-godzinnym dniem roboczym, co jednak w praktyce daje o wiele mniej czasu pracy, jako tako produktywnej.

O tej stronie akcyi kierujących czynników miasta bardzo mało słychać, a tymczasem zwala się na biednych kozłów ofiarnych, zwanych obywatelami stołecznego grodu, coraz to nowe, bezlitosne daniny, powodujące dalsze utrudnienie aprowizacyi i zarobku, a podnoszące koszta produkcyi wszelakiej we Lwowie do tego stopnia, że wkrótce nie będziemy mogli nic z naszych wyrobów mieszkańcom wsi sprzedawać, bo koszta własne produkcyi miejscowej będą znacznie wyższe, niż normalne ceny sprzedaży takich artykułów, sprowadzonych z innych, ekonomicznie mniej zrujnowanych okolic.

Nie mogę pojąć tego, jak można żądać od radnych, chcących swe obowiązki spełniać sumiennie i rozumnie, aby jedynie na podstawie ogólnikowych zapewnień prezydyalnych o wielumilionowych deficytach, **a bez dowodów budżetowych** i bez preliminarza **wydatków popierać mieli** gospodarkę, która się streszcza we frazesie **o ratowaniu finansów miasta**, wynajdywaniu nowych **źródeł podatkowych** i potrzebie uchwalania milionowych podwyżek dla licznego personalu, jaki obciąża nietylko właściwy magistrat, ale także ogromny szereg pomocniczych, stałych i tymczasowych zakładów miejskich.

O ile zoryentować się można w następstwach uchwalanych na każdem niemal posiedzeniu Rady nowych niespodzianek podatkowych dla utrzymania w ruchu niezmiernie ciężkiej i mało wydatnej machiny miejskiej, to suma tych drobnych na oko podwyżek wyniesie łącznie przeszło **20 milionów rocznie,** rozumie się poza dotychczasowymi podatkami państwowymi, krajowymi i miejskimi, które zwykle zjadały połowę dochodów surowych przeciętnego obywatela.

W najbliższym czasie odczujemy wszyscy smutne działanie komunalnego wyzysku, szczególniej w utrudnieniu dowozu żywności i w drożyźnie mieszkań, wody i innych potrzeb życiowych.

Nie dosyć na tem, przygotować się musimy na nowe jeszcze pomysły **zbawiające kredyt** „miasta" kosztem jego **ludności**, bo wedle zdania czynników zawiadujących, miasto jest nie tyle konwencyonalnem, abstrakcyjnem pojęciem, którego istotną treścią jest niewątpliwie sama ludność, lecz pewnego rodzaju instytucyą, której zarząd powinien być możliwie łatwy i wygodny dla tych, co w danej chwili nim kierują.

Najnowszym pomysłem tych sfer ma być **nowe podniesienie taryfy tramwajowej** — bez podniesienia jakości tej komunikacyi—a oprócz tego, aby nie było złego za mało, jeszcze obłożenie biletów tramwajowych **nowym podatkiem**, zdaje się 10%-wym na. . . pokrycie deficytów ogólnej gospodarki miejskiej.

Coś podobnego istniało wprawdzie w Krakowie, nie będącym w dziedzinie urządzeń tramwajowych dobrym wzorem, jak i w Warszawie, ale za czasów okupacyi przez Niemców. Trzeba jednak wiedzieć, że podatki takie wprowadzono tam wtedy, gdy zakłady tramwajowe były **przedsiębiorstwami prywatnemi.** Ale w takich warunkach, jak we Lwowie, gdzie i tak wszelkie nadwyżki dochodów kolejki miejskiej wpływać muszą do wiecznie głodnej kasy miejskiej, pomysł tego rodzaju jest **niewłaściwy i wobec ludności nielojalny, gdyż** ma tylko upozorować **podwójne podbicie** ceny biletów, któreby rzeczowo nie było uzasadnione.

Koszta jazdy podniosłyby się przy tym systemie do **1 korony,** z dalszą perspektywą, że potem podniesione będą do 1 marki czysto polskiej, nie mającej już na sobie piętna obcego pochodzenia.

Podatek zaś 10%-wy od biletów zwaliłby na pewną część ludności. szczególniej dalej mieszkającej, nowe a stałe obciążenie, wynoszące nie mniej niż **3 miliony koron rocznie!**

Gdy zaś zważymy, że dziś kolejką miejską nie jeździ się dla zabawy i przyjemności, tylko z konieczej potrzeby, dla zwiezienia sobie artykułów codziennej potrzeby, dla oszczędzenia sobie czasu roboczego i zaszanowania obuwia, lub w dnie mroźne dla ochrony przed złamaniem nogi na śliskich z ślizkości i wybojów chodnikach stołecznego miasta, że dalej przeważna część artykułów żywności dowożoną być musi za pomocą jazd tramwajowych, to zrozumiemy, **że każdy procent** nieuzasadnionej podwyżki w tej dziedzinie opłacić będziemy musieli **wielokrotnie** w postaci dalszej podwyżki cen mleka, mięsa, chleba i każdej posyłki **lub paczki.**

Uważam tedy za stosowne zwrócić zawczasu uwagę ogółu ludności na niebezpieczeństwo, jakie jej z tej strony grozi, a zarazem wskazać, że zwiększone z różnych powodów koszta ruchu kolei elektrycznej, pokryć będzie można łagodniejszym sposobem, który już przed ostatnią narzuconą nam podwyżką opisałem. Wystarczy oto wprowadzić na nowo podział sieci kolejowej na **dwie sekcye** i zatrzymać obecne ceny dla przejazdu w obrębie jednej sekcyi, odpowiednio zaś wyższe za jazdy dalsze. Po wprowadzeniu marek należałoby ustalić cenę jazdy za I. sekcyę na ½ **marki** zamiast 60 halerzy, coby przyspieszyło operacyę sprzedawania biletów i usunęło nadużycia, jakie czasem zauważyć było można.

Przy tej sposobności powinno się **jednak** w dwójnasób podnieść ceny **specyalnie zniżonych kart**, z jakich korzystają sfery magistrackie i zbliżonych do miasta **zakładów**, jakotęż **biletów szkolnych**, mających zresztą uzasadnienie tylko przy większych odległościach.

Wreszcie dodać muszę, że ewentualne uchwalenie podatku tramwajowego **nie ochroni** nas od **wprowadzenia wszystkich** innych planowanych bezmie danin, bo miasto jest i będzie wiecznie głodnym i chciwym na pieniądz organizmem i każdy zarząd miasta, zwłaszcza zaś zarząd prawdziwie ludowy i popularny, potrafi **wydać wszystko,** co mu damy i to często na cele nieprodukcyjne i niewytrzymujące krytyki.

Edwin Hausward.

Jak politycy ukraińscy umieją robić majątki,

czyli

o niektórych „czynach" „działacza" p. Starucha.

Lwów, 3 stycznia.

(u) **„Republykaneć"**, ukraiński organ rolniczo-robotniczego związku w artykule pod tyt. „Staruchowszczyzna", zamieścił swego czasu następującą sylwetkę Tymka Starucha, b. posła do sejmu i parlamentu austr., aktualną ze względu na obecne jego aresztowanie.

„Pod firmę „działacza" podszywają się rozmaici bandyci polityczni i pijawki socyalne, ażeby tylko dalej przedłużać swój żywot polityczny i obławiać się. Do tego typu działaczy obywatelskich należy

demagog brzeżański, wysłużony żandarm austryacki Tymko Staruch.

Gdzie np. **„nacyonalni demokraci"** nie chcieli siebie kompromitować, tam wysuwali T. Starucha, który chciwy był różnego rodzaju awantur.

W czasie wojny Tymko „udrał" do Rosyi i tumanił świat i ludzi w Kijowszczyźnie. Gdy wrócił do Brzeżan, symulował chorego, ogłosił to w dziennikach i jak

nowoczesny „sybirak ukraiński" robił z siebie „ofiarę".

Jeszcze 1 listopada 1918 r. był on „ciężko chorym" i **delegata komitetu rewolucyjnego ze Lwowa tow. Olejarczyka, wyrzucił za drzwi.** Później, gdy zobaczył, że rewolucya powiodła się i władza przeszła w ręce ukraińskie,

zmiarkował Staruch, że można „obłowić się" i natychmiast wyzdrowiał.

Zebrał obok siebie ludzi takiej samej wartości moralnej, jak on sam, podzielił się z nimi urzędami i majątkami państwowymi i panuje, czy też „działa" na majątku państwowym, bo on „działacz". To też „działał" on wedle przysłowia: **„komu służysz — z tego żyjesz".**

Jak przyszedł ten „działacz republikański"

w posiadanie dwóch krów wojskowych, kilku wozów siana, owsa i niezliczalnego materyału budulcowego,

złożonego po części u niego na podwórzu, a po części u krewnych, to miało udowodnić **śledztwo sądowe,** które jednak przyjaciel jego, również „sybirak", komisarz powiatowy Iwan Maślak, nakazał wstrzymać i umorzyć. Z magazynów magistratu, gdzie znajdowała się mąka, cukier, sól,

nafta, świece, węgle i inne prowianty dla miasta, Staruch jako komisarz miasta, nie wydał ani krzty dla ludności, lecz wszystkich zapasów użył na potrzeby urzędników i służby magistratu.

Do urzędników zaliczył siebie, dwóch krewnych swoich i do służby dwóch dalszych krewnych i znajomych.

Skutek „działania" tego Starucha był ten, że biedni ludzie puchli i umierali z głodu wówczas, kiedy on karmił świnie pszenną mąką.

Do znaczniejszych „działań" zaliczyć należy

machinacye z cukrem,

zakupionym w Urzędzie aprowizacyjnym w Stanisławowie, a który on sprzedawał po 24 K. za 1 kg. i machinacye z drożdżami, które sprzedawał po 100 kor. za kg.

Zyskiem dzielił się z Maślakiem.

Działacze „republikańscy" zajmowali się także reformą agrarną. W Brzeżanach zorganizowano „komisyę rolniczą, miejską i powiatową". Komisya miejska miała rozdzielić sąsiedni t. zw. folwark zamostowy. Zeszło się dużo ludzi, przybyli zastępcy prawni właścicieli,

przyjechał też powozem... Staruch.

Folwark miał 10 zagród z domami dla robotników dworskich, do każdego domu należał kawałek ogrodu dla najętego robotnika dworskiego. Staruch unieważnił tę „własność" prywatną słowami: „tak nie będzie,

te dwa kawałki to moje, na tym brzegu będą paść się krowy moje,

ten kawałek otrzymuje komisarz Maślak, drugi kawałek przypada komisarzowi Guralowi, a resztą dzielcie się jak chcecie".

Tyle słów wyjęliśmy z pisma ukraińskiego o działaczu Staruchu.

Znane są jego występy w sejmie i parlamencie, piętnowano go publicznie jako złodzieja funduszów gminnych w Słobodzie Złotej, gdzie był wójtem, a przecież odgrywał on wielką rolę w „państwie ukraińskiem", aż właśni rodacy musieli publicznie wystąpić

przeciw bandytyzmowi tego „działacza".

Staruch, który przebywał jakiś czas w Pikulicach, widocznie dalej „działa", kiedy znalazł się pod kluczem. W każdym razie zwracamy uwagę władz na ogłoszoną wyżej przez pismo ukraińskie działalność jego w czasie „inwazyi ukraińskiej".

Technika na usługach wojny.

Pociągiem służbowym nad Prypeć. — Olbrzymi most zawalony. — Praca kompanii kolejowej. — Windy hydrauliczne przy robocie. Pomoc robotników żydowskich. — Poświęcenie mniejszego mostu.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Miejsce postoju, w grudniu.

(zet). Tuż w ślad za pochodem wojsk naszych śpieszą niestrudzone bataliony kolejowe, celem ewentualnej naprawy toru, zepsutego przez bolszewików i jak najrychlejszego uruchomienia linii, tak iżby można stosunkowo w najkrótszym czasie dowozić amunicyę i prowiant, jak niemniej samych żołnierzy tuż prawie do okopów w szczerem polu.

Jednego szarego popołudnia, kiedy niebo zawlokło się szaro-ołowianemi chmurami wraz z dowódcą IX dywizyi piechoty W. P. wybrałem się na odwiedziny naszych dzielnych żołnierzy, którzy podjęli się dokonania wielkiego dzieła. Bolszewicy bowiem cofając się, wysadzili na rozległej Prypeci obydwa mosty kolejowe.

Skoro tylko po obiedzie przybyliśmy na dworzec kolejowy w Łunińcu, ujrzeliśmy czekający na nas

specyalny pociąg salonowy.

Wraz z pułkownikiem Sikorskim i adjutantem jego por. Lisiewiczem wsiadamy do salonki, do której prowadzi nas prześliczny pies pułkownika. Pociąg rusza świeżo naprawionym torem i aż po półgodzinnej jeździe zatrzymuje się przed zawalonym mostem kolejowym, nad którego naprawą pracuje trzeci batalion kolejowy pod dowództwem kap. Orkisza. Trzeba teraz już pójść naprzód piechotą. Mijamy pociąg robotniczy i po zawalonym moście kilometrowej długości, przechodzimy przez Prypeć. Cudny to most, tak, że się wierzyć nie chce, iż budowali go własnemi siłami inżynierowie rosyjscy! Potężne filary nie uległy na szczęście małej sile wybuchowej bolszewickich materyałów eksplodujących.

Uszkodzenie mostu nastąpiło właśnie w tem miejscu, gdzie Prypeć jest najgłębsza.

Błota jej po obu brzegach ciągną się na taką odległość, że okiem niepodobna sięgnąć z jednego brzegu na drugi.

Zawiadomiony o przybyciu dowódcy dywizyi komendant pracującej tu XI kompanii kolejowej, która wedle wyrażenia pułkownika Sikorskiego

istnych cudów dokazuje,

jawi się na moście.

Z rozmowy z inżynierem Dawidowiczem dowiaduję się, iż kompania kolejowa ma przed sobą olbrzymią pracę do wykonania. Prypeć bowiem ma u swoich brzegów co najmniej 5-metrową głębokość, która dochodzi na jej środku do 30 metr. Nietylko wszelako sama ta głębia sprawia trudności. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, iż każde przęsło przerwanego przez bolszewików mostu

ma długości 56 metrów.

Stosunkowo do długości ciężar tych przęseł przełamanych jest również olbrzymi. To też obecnie żołnierze z kompanii kolejowej

ciągną je windami hydraulicznemi do góry.

W dole widzimy uwijających się cieśli i stolarzy.

— Doskonały to robotnik — objaśnia mnie inż. Dawidowicz. Sami niemal są to żydzi miejscowi, którzy bez wytchnienia pracują u nas, byle tylko jak najprędzej doprowadzić oba mosty do stanu nadającego się do użytku. Już i tak w ciągu kilku dni dokazali tego, iż po jednym z mostów nasze furmanki przynajmniej na razie mogą swobodnie przejeżdżać na drugą stronę. Skoro się tylko robotnikom zapewni udogodnienia w zaprowiantowaniu się, skoro naszemu żołnierzowi z kompanii kolejowej da się wolną niedzielę i możność słuchania mszy świętej, pracuje on przez cały tydzień bez wytchnienia w warunkach nieszczególnych, a tak raźnie, że wprost brak mi słów na wyrażenie takiej, jakbym chciał, dla nich pochwały.

Most mniejszy został w tych dniach poświęcony przez proboszcza dywizyjnego, ks. Pilina, w obecności całego sztabu, poczem dowódca dywizyi płk. Sikorski odbył próbę wytrzymałości mostu, który co do ważności i rozpiętości jest najwięk-

Dr. Z. KLEMENSIEWICZ.

Naukowe sensacye.

Lwów, 3. stycznia.

Po raz trzeci w ostatnich kilku tygodniach alarmują nas dzienniki wiadomością o rewolucyi w dziedzinie wiedzy ścisłej. Nie mam tu na myśli „profesora" Porty z jego końcem świata. Należy on widocznie do tych sympatycznych jankesów, którzy — nieobciążeni balastem tradycyi i wiedzy szkolnej — odkrywają z rozczulającą bezceremonialnością prawdy, w które zblazowani mieszkańcy starego świata dawno już przestali wierzyć. Natomiast nazwiska Einsteina i Rutherforda są w nauce oddawna zaszczytnie znane. Obaj mimo stosunkowo młodego wieku, mają już za sobą szereg genialnych odkryć.

Nie odpowiada jednak istocie rzeczy pogląd, jakoby te ich odkrycia, o których się obecnie pisze, były dziełem dni ostatnich, lub też jakoby naruszały one istotne podstawy naszej wiedzy. W nauce nie istnieją wogóle rewolucye. Wiedza podobna jest do olbrzymiego tumu gotyckiego, nad którego budową pracują setki robotników przez setki lat. Części ukończone są widoczne, podczas gdy resztę zakrywa rusztowanie, pod którem ciągnie się jeszcze praca. Pewnego dnia robotnicy zdejmują część rusztowania i oku przechodnia odsłania się nowy szczegół, wyrosły — zdawałoby się — w ciągu jednej nocy. Tak każde nowe odkrycie skupia w sobie sumę wysiłków poprzednich i jest pogłębieniem i rozszerzeniem dobytku dotychczasowego.

Nieinaczej ma się z teoryą Einsteina. Chodzi tu o pewien ogólny pogląd, obejmujący całokształt zjawisk ruchu, t. zw. zasadę względności. Jest to przedmiot tak najeżony logicznemi i matematycznemi trudnościami, że niemożliwe jest chociażby pobieżne naszkicowanie go na tem miejscu. Najogólniejszą treść tej zasady można wyrazić w tej mniej więcej formie: zjawiska odbywające się na jakiemś ciele nie zależą od tego czy to ciało znajduje się w spoczynku, czy też porusza się ruchem postępowym. Z tego powodu nie można z obserwacyi czynionych na danem ciele n. p. na ziemi, przez obserwatorów na niej się znajdujących, wywnioskować, czy ona się porusza, czy spoczywa. Dopiero rozciągając obserwacyę na inne ciała, można stwierdzić, czy ciało uważane ze względu na te i inne ciała porusza się czy też spoczywa. Widzimy stąd, że w gruncie rzeczy zasada względności — jakkolwiek nie wyrażona — tkwi już w dziele Kopernika. Wszak dla poparcia swego systemu uczony nasz posługiwał się obserwacyami ciał niebieskich, zaś jednym z głównych argumentów jego przeciwników był zarzut, że gdyby ziemia rzeczywiście się poruszała, to musiałoby się to odbić w jakiś sposób na zjawiskach ziemskich. W zmienionej formie powtórzył się ten spór na przełomie XIX i XX stulecia, kiedy to starano się na drodze doświadczalnej rozstrzygnąć pytanie czy eter otaczający ziemię porusza się razem z nią, czy też spoczywa. Okazało się wówczas, że jedne doświadczenia przemawiają stanowczo za pierwszą, a inne za drugą alternatywą. Dopiero głębsze wniknięcie w naturę zagadnienia okazało, że wogóle niema sensu mówić o ruchu ziemi względem eteru.

W ten sposób powstała zasada względności. Utorował jej drogę lat temu kilkanaście H. A. Lorentz w Leydzie, ujął w doskonałe formy matematyczne Minkowski w Jenie, zaś rozszerzył i do najdalszych konsekwencyi doprowadził właśnie Einstein. Jedną z najciekawszych stron tej teoryi jest łączność, w jaką wprowadza przestrzeń i czas, te obie formy poznawania, jak je nazwał Kant. Okazuje się, że prawo fizyczne można wyrazić matematycznie zapomocą wzorów, w których czas występuje równorzędnie z każdym z trzech wymiarów przestrzeni — stając się niejako czwartym wymiarem. Jest powieść, w której autor każe bohaterowi oddalać się od ziemi z prędkością przewyższającą prędkość światła. Tenże nie przestaje widzieć, co się dzieje na ziemi, widzi jednak oczywiście bieg wydarzeń cofający się wstecz — odbywa niejako podróż w przeszłość. Tego rodzaju możliwość — nawet w teoryi — jest wykluczona przez zasadę względności: Żadne ciało nie może posiąść prędkości wiekszej, ani nawet równej prędkości światła (300.000 km. na sekundę).

Einstein wysnuł inne jeszcze konsekwencye, mniej abstrakcyjne, owszem dające się stwierdzić lub zaprzeczyć doświadczeniem, które pozwala tem samem ugruntować lub obalić całą zasadę względności. Teorya jego przewiduje, iż promień światła przechodząc w pobliżu wielkich mas ciężkich, np. słońca — w polu grawitacyjnem o wielkiem natężeniu — jak mówią fizycy — musi je nieco okrążyć, czyli ugiąć się. Jakkolwiek kąt tego ugięcia jest niesłychanie mały (wynosi dla promienia przechodzącego w pobliżu powierzchni słońca zaledwie [illegible]), zdołano zjawisko to rzeczywiście spostrzec podczas ostatniego całkowitego

szy na kresach. Batalion kolejowy nazwał most ten mostem im. Władysława Sikorskiego.

Ruch literacko-artystyczny w Poznaniu.

Wielkopolska pod obuchem niewoli. — Czasy wojny. — Zbudzenie się ruchu wydawniczego. — Nawiązanie do tradycyi Chimery. — IV wieczór „Zdroju".

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej".)

Poznań, w grudniu.

Dzielnica wielkopolska, srodze w czasie niewoli uciskana przez najmędrszego z siepaczy, skazana na odcięcie od reszty Polski, zmuszona do obrony przed najazdem kultury pruskiej, największą uwagę i najznamienitszą część energii poświęciła walce z zaborcą i to walce przedewszystkiem na tle językowem, ekonomicznem, oświatowem i kupieckiem. W dziedzinach tych owoce świetne, wielokrotnie dziś w kapitale narodowym się procentujące. Jeno że w nierównej na noże walce oko odwróciło się w bok od „celów ostatecznych", przepomniało królewskich tradycyi duchowej metropolii z ery Berwińskich i Żupańskich i dusza wielkopolska na uboczu od szerokiego gościńca polskiej twórczości się zastanowiła. Żelazny kordon prusko-rosyjski wżerał się w ziemię coraz to głębiej.

Wojna go nadwątliła. Ale obuchem ugodziła w siłę narodu, rozprószyła jego siły, spętała przemysł wydawniczy i wszelką szerzej pojętą inicyatywę. Czyn się kurczy, zdaje się jeszcze bardziej karleć duch; upust znajduje w pięknych gestach ofiary. Grunt zdawał się zbyt kamienisty. A jednak coś się dzieje. (I w krainie barbarzyńskiego zacofania cudne wykwitały duchy proroctwa Tołstoja).

Ruch wydawniczy wsiąka w piasek wojny. Mózgi wsłuchane w zwiastujące nową epokę pomruki wojny. Dzienniki redukują z miesiąca na miesiąc swe rozmiary do minimum telegramów wojennych i inseratów. Wtedy zakłada się w Poznaniu dwutygodnik „Zdrój", poświęcony sztuce i kulturze umysłowej. Pojawieniem swem budzi zaniepokojenie i mąci bezruch, wywołuje protesty i dyskusye. W Poznaniu znów głośno o sprawach sztuki i literatury.

„Zdrój", nawiązując do tradycyi „Chimery", w kilku zeszytach przebiega przestrzeń dzielącą ją od sztuki dzisiejszej i staje już na linii naszego życia, dążącego naprzód. Poznań, właśnie Poznań zdobywa się na pismo pokroju europejskiego, nie na efekt ni poklask obliczonego, a czystości duchowej kultury broniącego z zawziętością, która gniewa spokojnych obywateli. Stosunek oficyalnej krytyki gazetowej do tego odruchu garstki młodych ludzi, wyraża się zrazu w generalnym napadzie i wytykaniu najróżniejszych błędów przy niezwykłym nakładzie energii i poświęcaniu sprawie ubicia pisma bardzo wielu łamów. Gdy „Zdrój" przebrnął przez te zasieki szczerzonych zębów (wśród których nie brak było i denuncyacyi u pruskiej policyi i próśb do arcybiskupa o umieszczenie „Zdroju" na indeksie!) brukowi wyraziciele opinii publicznej zmieniają taktykę i stałem pogardliwem milczeniem usiłują zgnieść organ, który coraz nowe młode i zapalne siły skupia dokoła siebie. Ograniczają działalność młodego dwutygodnika szczelne kordony dzielnicowe, brak kontaktu z Warszawą, Lwowem, Krakowem i zagranicą. Przychodzi czas najgorszy, grożący ruiną wszelkim imprezom wydawniczym. Na „Zdroju" znać pewne zwolnienie w impecie ogarniania coraz to szerszych kręgów sztuki współczesnej — lecz niema ani na chwilę obniżenia linii ideowej, nachylania się ku kompromisom.

Z chwilą zmartwychwstania i stopniowego zanikania granic dzielnicowych, garstka poznańskich poetów i artystów (złączona w „Buncie", buncie przeciw istniejącym stosunkom kulturalnym i smutnemu obniżeniu zrozumienia spraw sztuki i literatury w Wielkopolsce) rozszerza stopniowo swą działalność i nawiązuje nici z innemi centrami Polski. W „Zdroju" drukuje Tuwim, Wierzyński, Rytard, Iwaszkiewicz, Słonimski, z Poznania Bederski, Kosidowski, Jerzy Hulewicz, Olwid, Przybylska. Zacieśniają się węzły z formistami krakowskimi i warszawskimi, stwarza się wreszcie bliższy kontakt z Lwowem, skąd Wittlin i Stur zasilają „Zdrój" swymi utworami. Wreszcie zimą br. młodzież artystyczna w Poznaniu zaczyna ruszać się energicznie. Atmosfera przyjaźniejsza już znacznie; wielka liczba studentów uniwersytetu nadaje psychice miasta ton świeższy i goretszy, niż dotychczas. Rzeźbiarz August Zamoyski na III Wieczorze Zdroju w Bibliotece Uniwersyteckiej wygłasza prelekcyę o nowych prządach w sztuce, która wywołuje gorące dyskusye wśród ludzi grupujących się koło „Buntu" i „Zdroju" i wśród publiczności. Formiści i Buntowcy urządzają wystawę rzeźb, grafiki i obrazów, która cieszy się nadzwyczajnem zainteresowaniem. Wogóle w grudniu wszyscy w Poznaniu mówili prawie tylko o nowej sztuce (już uparty bojkot części prasy temu przeszkodzić nie może). W wilię wilii w Teatrze Polskim odbył się wielki wieczór literacki, IV Wieczór Zdroju, na którym czytali aktorzy utwory Bederskiego, Horzycy, Iwaszkiewicza, Kosidowskiego, Kubickiego, Olwida, Przybylskiej, Rytarda, Stura, Tuwima, Wierzyńskiego i Wittlina. Grano futurystyczny dramat Umberta Boccioni'ego „Geniusz i Kultura", Rita Saccheto zatańczyła oryginalny taniec formistyczny. Powodzenie ogromne. Widać, że może właśnie tak surowa gleba łatwiej zdolna przyjąć nowe ziarno, niż zbytnio przerafinowane mózgi mieszkańców nibyto kulturalnego środowiska. **(Od.)**

Mały felieton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

FRAGMENT.

Kocham śmierć, zapomnienie i woń zeschłych liści
i starych mędrców wiejskich osrebrzone głowy
i kocham zamroczny, wonny bór smrekowy
i marzenie, którego nawet sen nie ziści.

Kocham wczesny poranek senny i pogodny
i słońce wiecznie młode na beztroskiem niebie
i woń kocham pszeniczną w świeżym, białym (chlebie
i czar życia o linii zawikłań łagodnej.

Lecz wiem, że istność wszystką czuciem objąć (mogę
miłością świat namiętniej ogarnąć i szerzej,
ukochać byt, co wokrąg w nieskończoność bieży
i budować pokoleń przyszłych białą drogę.

Mogą być me miłoście jak topiel głębokie,
mogą być jako bezmiar wieków nieskończone
mogę wziąć na me skronie cierniową koronę
i przyjąć drzewo krzyża na barki szerokie.

---

zaćmienia słońca z końcem maja 1919. Komisya anglo-francuska, która to zaćmienie w Ameryce południowej obserwowała, znalazła na fotografiach obok brzegu tarczy słonecznej obraz gwiazdy, która w rzeczywistości znajdowała się poza słońcem i byłaby przezeń zakryta, gdyby światło jej doszło do nas po linii prostej.

Możemy więc dziś uważać zasadę względności za stwierdzoną doświadczalnie. Czy fakt ten zmusza nas do porzucenia dotychczasowych podstaw fizyki? Powiedzieliśmy już, że zgadza się z nią teorya Kopernika, a zatem i system Kopernika i całej współczesnej astronomii logiczna podstawa — mechanika Galileusza i Newtona — ta, której się w szkołach uczymy. Jest ona nadal ważną dla wszelkich ruchów, z jakimi w życiu i w przemyśle mamy do czynienia. Odstępstwa występują dopiero, gdy chodzi o ruchy ciał bardzo szybkich, zbliżających się prędkością do prędkości światła. Tu klasyczna mechanika nie wystarcza i musi być rozszerzona tak, jak tego wymaga zasada względności.

* * *

Pojęcie atomu wprowadził do nauki współczesnej Dalton na początku XIX wieku — w chwili zatem, gdy się rodziła chemia. O ile jednak starożytni filozofowie jako główną własność atomu uważali jego absolutną niepodzielność — chemicy nowocześni, których uwaga wobec bogactwa zjawisk chemicznych gdzieindziej była skierowana, na tę stronę pojęcia atomu nigdy właściwie nie kładli zbytniego nacisku. Już w parę lat po Daltonie Prout, opierając się na fakcie, że wielka część znanych wówczas ciężarów atomowych da się wyrazić liczbami całkowitemi, gdy się przyjmie ciężar wodoru równy jedności, uważał wszystkie pierwiastki za zbudowane z wodoru. Od tego czasu hipoteza o „pramateryi", z której są zbudowane wszystkie pierwiastki, nie zniknęła właściwie z nauki. Dlatego gdy w r. 1912 Rutherford i Loddy, których obok naszej rodaczki pani Curie uważać możemy za twórców radiologii (nauki o promieniotwórczości) wypowiedzieli epokowy pogląd, że pierwiastki promieniotwórcze powstają jedne z drugich przez samorzutny rozkład, przyczem przy niektórych przemianach wydziela się również pierwiastek gazowy hel, przyjęto to bez walki, nieomal jako rzecz naturalną. Wyrażano się odtąd w ten sposób, że wprawdzie są pierwiastki, które się same rozkładają, że jednakże ludzie żadnymi rozporządzalnymi środkami, jak wysoka temperatura, ciśnienie, siły elektryczne etc. rozkładu tego ani wywołać, ani zmodyfikować — jeśli się sam odbywa — nie są w stanie.

Hel wydziela się przy przemianach ciał promieniotwórczych w postaci atomów, naładowanych elektrycznością dodatnią i obdarzonych niesłychaną w świecie mechanicznym prędkością ok. 1/10 prędkości światła. Te to pociski stanowią t. zw. frakcyę α promieni wysyłanych przez radium i inne ciała promieniotwórcze. Od chwili skonstatowania tego faktu, zrodziło się pytanie, czy nie da się rozłożyć atomów „zwyczajnych" pierwiastków przez poddanie ich intenzywnemu bombardowaniu promieni α. Jednak liczne poszukiwania dały wynik ujemny. Doświadczenia Ramsay'a, które rozkład taki miały wykazywać, spotkały się z licznymi zarzutami i nie zostały przez świat naukowy uznane.

Dopiero w lecie ub. roku ogłosił Rutterford wyniki swoich badań prowadzonych w latach wojny. Wynika z nich ponad wszelką wątpliwość, że atomy azotu, uderzone przez cząstki α ulegają częściowo rozkładowi, przyczem jednym z jego produktów jest wodór. Rozkład ten jest minimalny, gdyż zaledwie jedna 10,000.000 uderzonych atomów azotu ulega mu i to tłumaczy, dlaczego dotychczasowi badacze, którzy używali metod mniej czułych, nie zdołali go wykryć.

Odkrycie to przynosi potwierdzenie nowszych teoryi, które na innej drodze doszły do wyniku, że wszystkie pierwiastki zbudowane są z helu i wodoru. Te części składowe są jednak tak silnie spojone, że nawet najgwałtowniejsze środki chemiczne i fizyczne nie są w stanie ich rozdzielić. Dlatego o ile chodzi o zjawiska chemiczne, możemy nadal uważać atomy pierwiastków za niepodzielne i niezmienne. Zwrócić nadto należy uwagę, że ilekroć dotąd stwierdzono przemianę atomu, czy to samorzutną (zjawiska promieniotwórczości), czy to pod wpływem zewnętrznych czynników (doświadczenia Rutherforda), zawsze na miejsce atomu cięższego pojawiał się lżejszy a nigdy odwrotnie. Niema więc, jak dotąd, nawet teoretycznej możliwości wytwarzania metalu ciężkiego, jakim jest złoto z atomu lżejszego od ń żelaza. Mogłyby do tego celu chyba służyć rtęć lub ołów.

*

O ile chodzi o trzecią sensacyę dni ostatnich — odkrycie Majorany — to posiadamy o niem jedynie mętne notatki dzienników, w których trudno się zoryentować. Uczony ten znany był dotąd z prac doświadczalnych, niewykraczających poza przeciętną miarę. Czy chodzi tu o jakąś nową ogólną teoryę grawitacyi, czy też zachodzi związek z pracami Einsteina, będzie można dopiero odpowiedzieć, gdy odnośne pisma fachowe przybędą do Lwowa. Trudno przewidzieć, kiedy to nastąpi, gdyż obecnie niestety biblioteki nasze pism zagranicznych prawie że nie otrzymują.

Więc, choć kocham poranek, śmierć i zapomnienie
i życia mię rozkosze nie nęcą ułudne,
wiem, że w jakieś upalne, słoneczne południe
pójdę, by młotem walić w zastygłe kamienie.

Więc, choć kocham poranek, śmierć i wczesną (jesień
nieobudzona jeszcze czeka moja miłość...
Więc będę musiał kiedyś przez uczuć opiłość
pójść w świetlane przestrzenie absolutnych (wzniesień!

Wtedy siłą uczucia bezmiary ogarnę,
odbieżą mię miłości słabe i poziome,
a stężywszy w stal prawdy ułudy znikome
do niebiosów wyciągnę ramiona bezkarne!

Wtedy będę potęgą sił nieskazitelną
i będę częścią bóstwa i częścią wszechstworzeń —
więc już dziś do rycerskich przykładam się złożeń,
aby ducha pokrzepić istność nieśmiertelną.

Walki między Litwą a Łotwą już wybuchły!

Wiedeń, 3 stycznia.

(Telef.) (u) Jak donoszą z Berlina **wybuchły walki między Litwą a Łotwą o pogranicze. Łotwa żąda dla siebie linii kolejowej, wiodącej z Mitawy do Libawy, wraz z terytoryum obok tej linii, Litwini zaś żądają dla siebie koniecznie portu Libawy wraz z okolicą.** Spór ten coraz bardziej się zaognia, grożąc nową wojną, tembardziej, że poszczególne oddziały już prowadzą ze sobą walkę, **żadna zaś strona od swych żądań nie chce ustąpić.**

—o—

ROKOWANIA NIEMIECKO-ŁOTYSKIE.

Wiedeń, 3 stycznia.

(Telef.) (u) Wedle wiadomości nadchodzących z Berlina, **rząd niemiecki i łotyski prowadzą rokowania pokojowe.** Niemcy zwrócili już uprowadzonych ze sobą **zakładników i bydło.**

BOLSZEWICY PRZYSŁALI JEDNAK WARUNKI POKOJOWE.

Warszawa, 3 stycznia.

(Telef.) (G) „Gazeta Warszawska“ donosi, że pogłoska o przysłaniu Polsce przez bolszewików warunków pokojowych nie jest podobno pozbawiona podstawy.

Marynarze powiesili Trockiego?

Wiedeń, 3 stycznia.

(Telef.) (u) Z Kopenhagi donoszą, że **w czerwonej armii rosyjskiej szerzą się bunty.** Rozeszła się pogłoska, **jakoby marynarze rosyjscy powiesili Trockiego.** Potwierdzenia tej wiadomości niema, szczegółów brak.

KOMUNIŚCI NIEM. DO KOMUNISTÓW CAŁEGO ŚWIATA.

Wiedeń, 3 stycznia.

(Telef.) (u) Z Berlina donoszą: Partya niemieckich komunistów wydała odezwę do proletaryatu całego świata, protestującą przeciw represyom rządu niemieckiego, wywieranym na komunistach. Odezwa ta wzywa wszystkich komunistów do niesienia pomocy komunistom niemieckim.

MASARYK O ROKOWANIACH PARYSKICH.

Wiedeń, 3 stycznia.

(PAT.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza interview swojego praskiego korespondenta z prezydentem Masarykiem co do rokowań z przedstawicielami niemieckich partyi w Pradze. Masaryk miał oświadczyć: **Rokowania prowadzone przez Tusara przyniosły zysk polityczny. Tusar prowadził rokowania bardzo zręcznie, a przytem otwarcie bez używania sztuczek tajnej dyplomacyi.** Kiedy w Czechach istnieć będzie wspólny parlament, to logiczne konsekwencye tego porozumienia niemiecko-czeskiego ujawnią się same. Masaryk zaprzeczył, jakoby po stronie czeskiej byli szowiniści, którzyby chcieli przeszkodzić za wszelką cenę porozumieniu czesko-niemieckiemu. Ze względu **na wielką liczbę Niemców w republice czesko-słowackiej, nie można ich traktować jako „quantite negligeable“.** Co do zapowiedzianego przyjazdu Rennera do Pragi, wyraził się Masaryk: Im mniej się mówi o tej podróży, tem jest lepiej, bo to daje powód rozmaitym osobom do dowolnych kombinacyi, któreby mogły zaszkodzić ewentualnym wynikom pertraktacyi z kanclerzem Rennerem.

WILSON POLECIŁ WYDAĆ ANGLII 7 NIEM. STATKÓW.

Warszawa, 3 stycznia.

(PAT.) Rad. Nowy Jork. Wilson polecił, aby Anglii wydano natychmiast 7 statków niemieckich, znajdujących się jeszcze w dokach nowojorskich.

EKSPORT I IMPORT STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Warszawa, 3 stycznia.

(PAT.) Rad. Nowy Jork. Wywóz ze Stanów Zjednoczonych **wynosił** w listopadzie zeszłego roku wartość 148 milionów funtów wobec 127 milionów w październiku, a 135 milionów w listopadzie roku 1918. Przywóz w październiku zeszłego roku miał wartość 80 milionów funtów.

Unifikacyi waluty dokona Sejm!

Warszawa, 3 stycznia.

(Telef.) (G) W sprawie ustanowionej relacyi marki do korony przez ministra skarbu w związku z wrzawą, jaką wywołała ta sprawa w Małopolsce, „Kuryer Poranny“ ogłosił następujące wyjaśnienia, pochodzące niewątpliwie od samego ministra skarbu: Nieprawdą jest jakoby, jak podają pisma małopolskie, unifikacya nastąpić miała w drodze rozporządzenia, a nie w drodze ustawy sejmowej, jakoby **przy ostatecznem ustalaniu kursu korony** nie miały być wzięte pod uwagę dyktowane sprawiedliwością, a **wysuwane przez** całą prasę małopolską względy kwestyi siły kupna korony i marki. Nieprawdziwe **też są pogłoski,** zarzucające ministrowi skarbu **dążenia** zaciągnięcia jedynie kosztem M[illegible] przymusowej pożyczki wewnętrznej : [illegible] nej **zamianie korony na marki,** tudzież lekceważenie interesów urzędników w Małopolsce. **Sprawa unifikacyi waluty i ustalenia relacyi między marką i koroną będzie przedmiotem rozważania jednego z pierwszych posiedzeń komisyi sejmowo-budżetowej i Sejmu, któremu będą przedstawione wnioski, poparte bezstronnym materyałem.** Nieuzasadnione są niczem obawy upośledzenia Małopolski, tembardziej, że minister skarbu wyraźnie oświadczył, iż będzie traktował wszystkie dzielnice na zasadzie zupełnej równości. Rozporządzenie o dokonywaniu wypłaty Małopolsce wedle kursu 70 marek, równa się 100 K., **jest** tylko tymczasowe i konieczne ze względu na ukrywanie korony przez spekulantów. Krzywdy z tego powodu urzędnicy nie poniosą żadnej, gdyż minister skarbu oświadczył delegacyi, iż od 1 stycznia 1920 będą zastosowane do Małopolski normy płac obowiązujące w Kongresówce, które są znacznie wyższe, a które w rezultacie dadzą im wyższe pobory.

WALUTOWE UCHWAŁY KRAK. RADY MIEJSKIEJ.

Kraków, 3 stycznia.

(PAT.) Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu powzięła następujące rezolucye:

1) Rada miejska konstatuje, że ostatnie rozporządzenia ministerstwa skarbu w sprawach koronowych wydane bez współudziału Sejmu, są w wysokim stopniu krzywdzące dla Małopolski i mogą za sobą pociągnąć nieobliczalne wstrząśnienia ekonomiczne. Wobec tego Rada miejska domaga się **bezwarunkowego cofnięcia powyższych rozporządzeń i uprasza Prezydyum, ażeby** odpowiednie kroki poczyniło w tym względzie u posłów i u rządu.

2) Rada miejska domaga się, **ażeby rząd jak najspieszniej** zaopatrzył swoje kasy i Polską Krajową Kasę Pożyczkową w odpowiednie zasoby **not koronowych, które są potrzebne do wypełnienia zobowiązań koronowych wobec obywateli Małopolski, albowiem** wskutek **braku koron banki nie wypłacają** należytości swoich, wskazując **na to, że mają zapasy** ulokowane **w Kasie Pożyczkowej, ta znowu nie wypłaca z powodu braku koron.** Tak samo kasy rządowe nie wypełniają swoich zobowiązań koronowych, wskutek czego powstają wielkie zaburzenia w obrocie pieniężnym i ludność ponosi znaczne szkody.

3) Przy unifikacyi pieniędzy papierowych w Polsce **należy przyjąć za zasadę korona za markę i należy przez pewien czas pozostawić w obiegu płatniczym korony na równi z markami.** Rada miasta domaga się od rządu natychmiastowego przeprowadzenia unifikacyi waluty, a w razie wprowadzenia jakichkolwiek zmian, uwzględnienia w pierwszym rzędzie interesów funkcyonaryuszy państwowych i robotników.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Lwów, dnia 2 stycznia 1920.

Ruble carskie (po 100)	—·—	172·—	180·—
Ruble Dumskie (po 500)		176·—	183·50
„ dumskie (po 1000)		50·—	53·50
Korony	82·—	88·—	86·—
Franki francuskie	12·—	12·25	11·65
Funty sterlingi		450·—	—·—
Dolary amer.		116·—	122·—
Lei rumuńskie		330·—	325·

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Marki polskie	—·—	—·—	—·—	118·50	114·—
Ruble carskie (po 500)				211·—	212·—
Ruble dumskie				62·—	—·—
Bank-kraj. gal. 4 i pół prc.				102·—	—·—
Akcye Banku galic.				615·—	—·—
Tow. handlowe			468·— ex	455·—	ex kupon
Górka				1000·	—·—
Siersza				1015·—	—·—

NADESŁANE.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 3. stycznia o godz. 3-ciej poraz 6-ty „Wąsy i peruka“, kom. w 3 akt. J. Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 3. stycznia, o godz. 7 po raz 5-ty „Seans“, operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 4. stycznia, o godz. 3 „Halka“, opera narodowa St. Moniuszki w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 4. stycznia, o godz. 7-mej po raz 4-ty „Zasadzka“, sztuka w 4 akt. Henryka Kistermaeckersa.

W poniedziałek, 5. stycznia, o godz. 7-mej „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).
(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.. 2030

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“. Program X. — codziennie o godz. 8-mej wiecz. w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3). Część I.: Anda Kitschman — piosenki ludowe. Seweryn Michałowski, Marek Windheim — nowe numery solowe. Część II.: „Bigos noworoczny“, wielka aktualna rewia w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or“. Udział biorą: Anda Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarlowski, M. Windheim.

W niedzielę 4 i we wtorek 6 stycznia (Trzech Króli) przedstawienie popołudniowe o godz. 4-tej po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru 2031

— —

Poświęcenie tablicy zniszczonej przez hajdamaków. Przed 10 laty na ścianie „Czartowskiej skały“ w lesie lesienickim, pod Lwowem, wmurowało Stow. „Gwiazda“ dużą tablicę metalową, poświęconą pamięci Tadeusza Kościuszki i Bartosza Głowackiego, w rocznicę Racławicką. Podczas oblężenia Lwowa, tablica ta została zrzuconą ze skały przez hajdamaków, którzy stamtąd ostrzeliwali nasze miasto i rozbitą na kilkanaście kawałków, a orzeł polski, przytwierdzony do tablicy, został zupełnie zniszczony. Kawałki tablicy zebrano i wmurowano w dużej sali „Gwiazdy“ na wieczną pamiątkę, a w poniedziałek 5 bm. wieczorem o godz. 7 poświęci tablicę ks. biskup Bandurski, który poświęcał ją także przed 10 laty na „Czartowskiej skale“. Z uroczystością tą połączony jest „Opłatek“ członków zwyczajnych i wspierających „Gwiazdy“ wraz z rodzinami. Zapisywać się można na „Opłatek“ do niedzieli.

Śp. ks. Zygmunt Gorazdowski. Wczoraj zmarł ks. Zygmunt Gorazdowski, założyciel Zakładu dla nieuleczalnych pod wezwaniem św. Józefa — Domu pracy dla starców — Zakładu Dzieciątka Jezus dla niemowląt — Internatu dla uczniów Seminaryum naucz., urodzony w r. 1845

Przeciw oderwaniu Galicyi wschod. Z Referatu prasowego D. O. G. otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 28 grudnia z. r. odbył się w Jarosławiu wiec powiatu jarosławskiego, celem zaprotestowania przeciw odłączeniu Galicyi wschodniej od Rzeczypospolitej polskiej. Po wiecu urządzono pochód manifestacyjny celem złożenia Armii polskiej hołdu.

Protest ziemi buskiej. Ludność ziemi buskiej nad Bugiem zebrana na ogólnym wiecu w dniu 21 grudnia z. r. powzięła po przemówieniu kilku mówców następujące rezolucye w sprawie przedostatniej uchwały Rady Pięciu: 1) Zakładamy uroczysty protest przeciw 25-letniemu prowizoryum b. wschodniej Galicy jako też przeciw narzuconemu nam przez Najwyższą Radę Pięciu statutowi organizacyjnemu. 2) Natomiast stwierdzamy, że b. Galicya wschodnia stanowiła od wieków nierozdzielną część Rzeczypospolitej polskiej i domagamy się pozostawienia tej połaci kraju i nadal składową częścią Polski. Wiec zakończono odśpiewaniem Roty.

Z wieczorów sylwestrowych. Nadzwyczaj sympatycznie przeszła noc sylwestrowa na wieczorku w Czytelni Akademickiej. W program zabawy weszła improwizowana część kabaretowa. Na program złożyły się deklamacya kol. Bierowskiego, który ujął audytoryum swoim subtelnym dowcipem. We wesołej pantominie kol. Biernacki był niewyczerpanym w swej wesołości, w roli „doświadczonej Małanki“, a dorównywał mu kol. Zalewski, który jako przedstawiciel M. S. O. wzbudzał ogólną wesołość. Po deklamacyi kol. Nittmana, który cieszył się szczerym aplauzem, należącym mu się słusznie jako deklamatorowi i jako niezmordowanemu aranżerowi zabawy, pożegnał gości czule stary rok 1919 w osobie kol. Biernackiego, poczem zabawa rozpoczęła się na nowo, jak zawsze w Czytelni, niewymuszona i ochocza. Zabawy urządzane w Czytelni łączą się z tak poważnym celem jakim jest uzyskanie funduszów dla założenia domu akademickiego dla słuchaczek: należy się zatem spodziewać, że cała młodzież akademicka przyczyni się do tego, aby ten tak na czasie i tak piękny cel jak najprędzej urzeczywistnić.

(mg) **Dzisiejszy bal** na rzecz Związku inwalidów Polaków obrońców Lwowa w Kasynie miejskim zapowiada się świetnie. Szereg pomysłowych niespodzianek, dekoracye sal, dobór towarzystwa, muzyka wojskowa, doskonały bufet dają rękojmię niezawodnego powodzenia, tembardziej, że jest to pierwszy wielki bal, który rozpoczyna tegoroczny huczny karnawał.

Ważne dla ubogich uczniów. Uczelnia Polska dla młodzieży szkół średnich m. T. Rutowskiego pod zarządem Towarzystwa „Rada Ubogich“ donosi: Powodem złych, względnie niedostatecznych postępów w nauce jest zwykle brak należytego dozoru, opieki i odpowiedniej pomocy w zadanych lekcyach szkolnych. „Rada Ubogich“ ażeby choć w części temu zapobiedz przyjmie jeszcze około 30 uczniów Polaków (od klasy I—III) gimnazyalnej lub realnej do Uczelni swych, uczniów spokojnych, chcących się uczyć. Przyjęci uczniowie obowiązani są w czasie od godz. pół do 4-tej do 7-mej po południu wyrobić zadania, wyuczyć się zadanych lekcyi szkolnych, a po przepytaniu mogą odejść do domu. Przyjmuje sekretarz Towarzystwa „Rada Ubogich“ Franciszkańska 9. gmach Szkoły handlowej, parter od 4—6 popol. każdego dnia.

(g) **Jak utrudnia się działalność naszym przemysłowcom.** Jedna z lwowskich fabryk mydła, znana katolicka firma, wysłała przed kilkoma dniami swego zastępcę Fryderyka P. do Brodów, gdzie tenże zakupił pięć beczek łoju, otrzymawszy na nie pozwolenie zakupna i wywozu od starostwa tamtejszego oraz z komendy placu. Pomimo tych dokumentów, P. spotkał się z zakwestyonowaniem tych transakcyi przez jednego z inspektorów policyjnych w Brodach niejakiego Sikorę, który skonfiskowawszy mu ten towar, oświadczył, że wyda go w tym jedynie wypadku, jeżeli starosta powtórnie ważność dokumentu potwierdzi, gdyż zachodzi podejrzenie, że łój jest świeży i jako taki szkoda go sprzedawać na mydło. Pomimo powtórnego zaopiniowania przez starostę i przekonania się, iż bardzo tylko nieznaczną cząstką tego artykułu dałaby się obrócić na inny cel, wspomniany inspektor policyjny czynił dalsze trudności, a wkońcu zaproponował, że zgodzi się na wywóz tego produktu, jeśli agent lwowskiej firmy podzieli się z jednym z miejscowych kupców brodzkich i dwie beczki tamtemu odstąpi. P. obawiając się dalszych utrudnień i nie chcąc narażać się na dalsze koszta, zgodził się na te propozycye i rad nie rad odstąpił dwie beczki nieproszonemu wspólnikow. Zachodzi tedy pytanie, kto ma prawo decydować w podobnym wypadku, starosta, czy inspektor policyi,

(u) **„Bohater“ z pod Rawy ruskiej i Łucka** żeni się. B. arcyksiążę Józef Ferdynand zamierza w tych dniach zawrzeć związek małżeński z p. Różą Jokl-Kaltenbrunner, rozwódką z b. porucznikiem austr. Arcyk. Józef urodzony w r. 1873 z chwilą wybuchu wojny brał udział jako komendant grupy w walkach pod Komarowem i Zamościem a w końcu pod Rawą ruską poniósł sromotną klęskę wraz z gen. Aufenbergiem. Po tym ostatnim objął komendę IV armii, którą doszczętnie rozbili Moskale w r. 1917. Wówczas zamianowano go generalnym inspektorem austr. armii lotniczej.

Placówka, tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki z dniem 1 stycznia 1920 roku rozpoczyna rok drugi istnienia swego wydawnictwa. Zamierza służyć tym hasłom i ideom nadal, którym dawał wyraz w artykułach najwybitniejszych naszych uczonych, publicystów i literatów. Na numer noworoczny składają się artykuły: dyr. dr. Czołowskiego: Pamiątki z Petropawłowskiej twierdzy; dr. T. E. Modelskiego: aktualne dziś ciągle wywody o „Grodach czerwieńskich“; M. Opałka: O narodowej i powstańczej kolędzie; St. Maykowskiego: „Śpiewka“ i szereg innych. Uzupełniają bogatą treść numeru stałe działy Kroniki tygodniowej, wiadomości bieżących i spraw wojskowych. Rozpoczyna numer noworoczny artykuł St. Junoszy, dający retrospektywny przegląd najważniejszych zadań do nowego życia powołanego narodu. Pismo to liczyć może, jak i dotychczas na poparcie jak najszerszych kół naszego społeczeństwa.

Straszna tragedya rodzinna. Z Krakowa donoszą: Onegdaj rano około godz. 11 zaalarmowano straż ogniową o pożarze, jaki wybuchnął w Woli Justowskiej. Kiedy na wskazane miejsce przybył pluton pogotowia pożarnego, ogień objął już dom mieszkalny i stodołę jednego z tamtejszych gospodarzy. Wszczęto akcyę ratowniczą, dzięki której zdołano ocalić sąsiednie zabudowania. Dom jednak i stodoła owego gospodarza spłonęły doszczętnie. Ogień pod dom swego syna podłożył w przystępie szału 80-letni starzec Głupczyk, który następnie poderżnął sobie gardło nożem.

Groźny pożar garażów w Krakowie. Pisma krakowskie donoszą o groźnym pożarze, jaki wybuchł onegdaj wieczór w garażach automobilowych na Montelupich. Szkoda wynosi przeszło milion koron. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich urządza w niedzielę dnia 4-go stycznia Zabawę taneczną. Początek o godz. 4-tej po południu. Mazyka salonowa.

(—) **Kolendy polskie** w układzie J. Galla odśpiewa chór Tow. „Pieśń“ podczas sumy w kościele OO. Dominikanów w święto Trzech Króli.

(—) **Specyalista.** Filip Kuczyński, służący hotelu City przytrzymał wczoraj w sieni hotelowej Samuela Leona Steinfelda, licz. 15 lat, w chwili gdy ten odkręcał żarówkę. Steinfelda oddano w ręce policyanta. Podczas rewizyi na policyi znaleziono przy aresztowanym obcążki, 4 drutka, gwoździe, umbrę do lampy elektrycznej oraz żarówkę, którą odkręcił w restauracyi Dorfmanna przy pl. Gołuchowskich. Znalezione narzędzia świadczą, że aresztowany jest „specyalistą“, który od dłuższego czasu grasował we Lwowie kradnąc po sieniach realności żarówki i umbry. Steinfelda zamknięto w areszcie.

(—) **Zginęła bez wieści.** Stanisław Smoleń zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej l. 21, doniósł wczoraj policyi, że służąca jego Helena Głos, licząca 19 lat, wyszła przedwczoraj z domu i dotychczas nie powróciła. Służąca była blondyną, średniego wzrostu

(—) **Nie udało się.** Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj 18-letniego Wasyla Kiereńczuka, pochodzącego z Kobrynia gub. grodzieńskiej, za kradzież 10.000 koron, popełnioną na szkodę Gustawa Kozydry. W chwili aresztowania Kiereńczuk skradzioną gotówkę niespostrzeżenie odrzucił od siebie. Na policyi podczas rewizyi znaleziono przy aresztowanym 9 wytrychów i żyletkę, rodzaj brzytwy, do rozcinania kieszeni. Po spisaniu protokołu wiele obiecującego młodzieńca zamknięto w areszcie policyjnym

(—) **Sam się zgłosił.** Stanisław Tatarkowski, który kulą rewolwerową przed kilku dniami zabił stryja swego śp. Antoniego i następnie zbiegł, o czem wspominaliśmy już, wczoraj w towarzystwie adwokata dra Bromberga zgłosił się na policyi. Tatarkowski twierdzi, że stryj zginął wskutek wypadku, jaki on spowodował nieostrożnem obchodzeniem się z bronią. Stryjenka jednak wdowa po śp. Antonim i córka jej Marya stanowczo zaprzeczają temu i podtrzymują w całości swe poprzednie zeznanie, że Stanisław Tatarkowski

rozmyślnie stryja swego zastrzelił. Policya odesłała Stanisława Tatarkowskiego władzom wojskowym, gdyż — jak już wspominaliśmy swego czasu — jest on kapralem 6 pułku saperów w Przemyślu.

—o—

Cudowne ocalenie. Pewien europejczyk, który, po roz iciu się statku na oceanie Spokojnym, dostał się w ręce ludożerców i miał już być włożony do kotła, ocalał dzięki swoim butom. — Były one tak błyszczące, iż odzwierciadlały p sążki bożków, ustawione dookoła miejsca odbywającej się uczty, co mu zjednało część tubylców. Powróciwszy do ojczyzny, zagroził swoim spadkobiercom wydziedziczeniem, gdyby nie używali stale pasty do obuwia, która go uratowała od niechybnej śmierci. —

—o—

Nowy typ angielskiej kobiety.

Szerokie barki — warunkiem piękności.

Londyn, w grudniu.

„Zewnętrzny wygląd kobiety zmienił się zupełnie w ciągu ostatnich lat“ — oświadczył jeden z wybitnych mistrzów kunsztu krawieckiego z dzielnicy West-End — „i odpowiednio musiała także zmienić się moda“.

Jest to wynikiem wojny, że kobiety, skutkiem większego fizycznego wytężenia, czy to w pracy pielęgniarskiej, czy przy innych zajęciach, którym przed wojną nie oddawały się, rozrosły się — i to głównie w stanie, w biodrach i w gorsie. Przyczyniła się do tego także moda luźnych sukien, co jest również następstwem zmienionego, bardziej czynnego trybu życia, przebywania na wolnem powietrzu, jazdy automobilem itd.

W ten sposób powoli wyrobił się nowy typ piękności. Najpopularniejszy dawniej typ Angielki o postaci sylfidy, szczupłej, wiotkiej, eleganckiej, zaczyna powoli ustępować, a miejsce jego zajmuje kobieta o pełnym biuście i szerokich barkach.

Kobiety, nawet z eleganckich sfer towarzyskich, nie myślą dziś o toaletach tyle, co dawniej, nie zależy im na tem, aby wszystko było „na ostatni guzik“, wybierają chętniej materyały solidniejsze i fasony prostsze.

Pragnąc, by rozwój sił fizycznych kobiety stał się trwałą zdobyczą, kobiety angielskie z prawdziwą namiętnością oddają się przeróżnym sportom.

W jednym z klubów sportowych, które namnożyły się obecnie w Anglii, młode dziewczęta szczyciły się dobrze rozwiniętymi muskułami. „Podnoszę dziś z łatwością ciężary, których przed wojną nie byłabym ruszyła z miejsca“ — zapewniała jedna, druga zaś popisywała się swą siłą przy kierowaniu automobilu.

Rys charakterystyczny: kobiety angielskie nabrały siły, lecz straciły na tuszy, odkąd przestały objadać się czekoladą; zdaje się, że Angielki wielką część swych zarobków wydawały na masowo sprowadzane czekolady francuskie i szwajcarskie.

Ustało to z chwilą zawieszenia broni.

Najmodniejszy klejnot.

Kolekcya rubinów w skarbcu francuskim. — Rubin carowej. — Rubin szacha perskiego. — Król rubinów. — Główne pokłady w Birmie i Ceylonie. — Wydobywanie i obrabianie rubinów.

Lwów, 3 stycznia.

Najmodniejszym z drogich kamieni jest dziś rubin, głównie dlatego, że jest w Europie bardzo rzadki i często przewyższa co do wartości dyament. W królewskim skarbcu francuskim była w r. 1791 kolekcya, obejmująca osiemdziesiąt niezwykłej wielkości rubinów. Największy rubin znany w Europie należał do tronu rosyjskiego i był wielkości gołębiego jaja. W r. 1777 król szwedzki Gustaw Adolf ofiarował go carowej. Gdzie się znajduje dzisiaj, niewiadomo, prawdopodobnie został skradziony jak wiele rzeczy wartościowych w Rosyi. Poza Europą znajdują się jeszcze większe rubiny. I tak szach perski posiada rubin, ważący 175 karatów, a jeszcze większy rubin jest w posiadaniu króla Birmy — kamień ten uchodzi za największy z gatunku rubinów i dlatego zowią go królem rubinów. Najczęściej spotyka się rubin w Azyi, a szczególnie w Indyach. Birma i Ceylon dostarczają Europie najpiękniejszych kamieni. Na wyspie Ceylon pokłady rubinów i szafirów znajdują się w Ratnapura i Rakna. Wydobywanie ich nie wymaga szczególnego zachodu. Wystarczy odgrzebać ziemię na parę metrów głęboko, a natrafi się na warstwę margla, którą krajowcy zowią „Illam“. Wydobywa się ją i zmywa w pobliskiej rzece, poczem następuje obrobienie samego kamienia. Idzie przedewszystkiem o to, ażeby rubin zatrzymał możliwie wielką wagę nawet kosztem piękności kształtu. Stąd pochodzi, że rubiny po dostaniu się na targ europejski muszą być poddane ponownemu obrobieniu. W Birmie główne pokłady rubinów znajdują się w miejscowości Mogok. Pokłady rubinów znajdują się też w Afganistanie i poza Azyą na Madagaskarze, gdzie złoty pas nad brzegiem rzek Vakinaukaratza, Ambahatra i innych zawiera także rubiny.

—

Afrykańskie Pompei.

Rzym, w grudniu.

Podczas politycznych i wojennych burz lat ostatnich, archeologowie włoscy nie zaprzestali swej pracy naukowej i poczynili w Cyrenaice ważne odkrycia, rzucające światło na życie dawnych Greków i Rzymian. W okolicy Cyrene znaleziono skarby archeologiczne, dorównywujące co do wartości wykopaliskom Schliemana, Evansa i Wooda. Pochodzą one przeważnie z kolonialnej epoki cywilizacyi greckiej. Kierował wykopaliskami profesor Lucio Mariani. Wszystko wskazuje na to, że w pobliżu Cyrene znajduje się nowe Pompei, jeszcze bogatsze w pomniki i rzeźby. Obecnie już muzea w Bengasi i Berenici zawierają liczne, nader cenne dla nauki wykopaliska. Tu należą przedewszystkiem statua trzech gracyi, Hermesa z Cyrene, Aleksandra Wielkiego, Erosa i w. i. Przed wojną jeszcze odkryta w Cyrene statua Afrodyty, znajduje się już w muzeum narodowem w Rzymie. Znawcy stawiają ją na równi z Wenerą z Milo i z Knidos. Znaleziono ją przypadkiem. W nocy 27 grudnia 1913 padł nad Cyrena ulewny deszcz, który w wielu miejscach wyrwał ziemię. W ten sposób żołnierze odkryli statuę Afrodyty Anadyomene, która jednak była bez głowy i rąk. Sprowadzono ją do Bengazi, po-

Na srebrnym ekranie.

Carnevalesca.

Dramat wytwórni włoskiej „Cines“, z Lidyą Borelli w głównej roli. Teatr świetlny „Apollo“.

Lwów, 3 stycznia.

Rok 1920 rozpoczyna „Apollo“ prawdziwem arcydziełem filmowem. Uważać to można jako najlepszą wróżbę dla tego prawdziwie solidnego i uczciwego teatru świetlnego, który artystyczną wyżyną swoich dramatów, doskonale zgraną i świetnie dobraną orkiestrą, nigdy jeszcze nie zawiódł tej publiczności, która stale do niego uczęszcza.

Prześliczny dramat „Carnevalesca“ wprowadza nas od pierwszej chwili, jakby w świat zaczarowanej bajki, w cudne, włoskie ogrody, skąpane w złotych promieniach słońca, grzące słodkim oddechem kwiatów i owiane owem bujnem życiem młodości, co wśród liści różnorodnych roz brzmiewa. Bo na dworze starego księcia, nad którym śmierć uczyniła już swój znak tajemniczy, od rana do wieczora brzmi śmiech ust świeżych jak róże książęcego ogrodu, a pod rozłożystymi konarami drzew południa, drży co chwilę urocze słowo zaklęć miłosnych, u małego uszka prześlicznej księżniczki. Na dworze księcia jest tak wiele par zakochanych, a wszystkie piękne jak te młode bóstwa, którym rozmiłowana w doskonałych kształtach Grecya, hołdy składała. I nie milknie śmiech na zamku nie ustaje zabawa, bo płynie burzliwą falą prawdziwy „Carneval“ południowego temperamentu, owa włoska, pełna szaleństw zabawa, odrobinę złagodzona pastelowemi barwami książęcej dystynkcyi, lecz rozbrylantowana przepychem królewskim.

Równocześnie odbywają się już pokryjomu inne zapasy. Gdy śmierć przygotowała chorągiew żałobną, co lada chwila miała być zatknięta na wieży książęcej rezydencyi, zjawia się na ustach wszystkich zapytanie, kto będzie dziedzicem tronu? A że syn panującego ponad prawa do tronu przeniósł miłość, więc umierający książę waha się pomiędzy najbliższym kuzynem i rodzoną córką. Nie brak szpiegów na dworze. O każdem tu poruszeniu martwiejącej ręki wiedzą interesowani. Zanim więc śmierć naturalna zdążyła utulić stare powieki do snu wiecznego, sztylet morderczy odebrał dostojnemu starcowi spokój ostatniej chwili. Mordercę, co potrafił się ukryć wśród rzeszy dworaków, spotkał zawód. Spadkobierczynią tronu została jedyna córka zamordowanego.

„Le roi est mort, vive le roi!“ Dwór po strasznem przejściu budzi się na nowo do życia. Na tronie zasiada prześliczna, młoda księżniczka, a wkrótce będzie obok niej wybrany i ukochany. . . Jaką radością i szczęściem płonie jej urocza twarzyczka, gdy zbliża się chwila wymarzona. Wszak tak samo bije serce księżniczki panującej, jak i najskromniejszej z jej poddanek!

Nagle grom przerażającego nieszczęścia! Gdy państwo młodzi zostali sami, maleńka dłoń dziewczyny wymierzyła karę straszną, nie bacząc, że widzi przed sobą nad wszystko ukochanego. Mijały długie chwile, a oczy dziewczyny w obłędnem przerażeniu nie schodziły z twarzy tego, z którym przed chwilą złączyły ją śluby. . . Więc potem, kiedy dowiedziała się o tragicznej pomyłce kiedy straszny węzeł tajemnicy został rozplątany dusza młodej księżniczki powlec się musiała wiecznym mrokiem. I ta, co tak jeszcze niedawno śmiała się srebrzystym śmiechem szczęścia, teraz w odludnym zamku, wśród burzy szalejącej i łamiącej drzewa obejmuje ponuremi oczyma korowód mglistych mar, czekając z utęsknieniem wyzwolenia w kojących objęciach śmierci.

Ile starania, jak wielkiego artystycznego wykształcenia i inteligencyi potrzeba, aby stworzyć film podobny, zrozumieć potrafi ten tylko, kto „Carnevalesca“ zobaczy własnemi oczyma. Wszelkie opisy są za słabe, aby oddać cały czar i piękność owego obrazu. Lidya Borelli, jedna z najpiękniejszych kobiet na świecie, premiowana niedawno na konkursie piękności, jest artystką pierwszego rzędu. To też nieporównana jej gra, każde drgnięcie powiek, wyraz ust, są tak szczere, tak psychologiczne i artystyczne, iż długo jeszcze po opuszczeniu sali przepiękna ta twarz zostaje w pamięci. Tło, na którem rozgrywa się tragiczna pomyłka księżniczki, najcudniejsze ogrody, spowite girlandami palm i kwiatów, książęce pałace przepełnione strojnemi, młodzieńczemi postaciami i uroczemi dziećmi — jest tak wspaniałe, iż zachwycone oczy długo jeszcze zatrzymują cudny obraz. Ostatni akt stanowi przedziwny kontrast ze słonecznym początkiem. Tak olśniewającego filmu dawno nie było.

tem do Rzymu, gdzie dziś stanowi jeden z najwspanialszych okazów muzeum narodowego.

Ekonomista.

—o—

Kronika „Ekonomisty“.

(Sp.) **Unormowanie cen sprzedaży spirytusu w b. Królestwie Polskiem.** „Monitor Polski“ z dnia 29 grudnia 1919 ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, normujące ceny sprzedaży spirytusu, oraz wyrobów wódczanych na obszarze b. Królestwa Polskiego. Ceny zostały ustalone dla następujących kategoryi spirytusu: oczyszczony spirytus, surówka lub rektyfikat niższych gatunków, spirytus w postaci skażonej. Osobne ceny wyznaczono dla spirytusu w butelkach. Rozporządzenie to zasługuje na szczególną wzmiankę z jednego względu, z meritum rzeczy nie mającego właściwego związku. Oto ceny, ustalone w markach, przerachowane zostały (dla b. okupacyi austryackiej) w koronach po kursie 1 marka = 2 koronom. Dlaczego mieszkańcy b. okupacyi austr. płacić mają za spirytus ceny nieomal dwa razy wyższe od cen, płaconych w b. okupacyi niemieckiej, trudno doprawdy zrozumieć.

(Sp.) **Stan emisyi biletów Polskiej krajowej kasy Pożyczkowej.** Emisya banknotów markowych osiągnęła dnia 20 grudnia 1920 r. kwotę blizko **6 milionów polskich marek** (dokładnie: p. m. 5,995.237.000). Na kwotę powyższa przypada M 1,299.211.000.— wydanych za czasów okupacyi niemieckiej (t. zn. marek besselerowskich), reszta zaś, t. j. M. 4,696.026.000.— emisyi polskiej (Kościuszkowskich). W obiegu znajdowało się dnia 20 grudnia 1919 r. niespełna pięć miliardów marek (dokładnie M. 4,875.733.523.50).

(Sp.) **Bilans Polskiej krajowej kasy Pożyczkowej.** Ogłoszony onegdaj bilans P. K. K. P. wedle stanu z dnia 30-go listopada ub. r. wykazuje w dwu pozycyach zasługujące na wyszczególnienie zmiany w porównaniu ze stanem z dnia 31 października ub. r. I tak pożyczki, udzielone skarbowi państwa, wzrosły w ciągu miesiąca z 4 miliardów 375 milionów na 5 miliardów 375 milionów marek polskich, a zatem o 1 miliard marek. O tę sumę zadłużyło się przeto państwo w ciągu jednego miesiąca listopada ub. r. Ponieważ zaś Polska kraj. kasa Pożyczkowa, podobnie jak wszystkie centralne instytuty emisyjne państw innych, środki do udzielenia pożyczek państw. czerpie z emisyi dalszej ilości znaków pieniężnych, przeto zadłużeniu się państwa odpowiada dalsza emisya marek polskich, a skutkiem tego wzrost obiegu banknotów markowych. W ciągu miesiąca listopada ub. r. obieg marek polskich wzrósł o przeszło pół miliarda na około 4¼ miliarda marek polskich.

(Sp.) **Przedłużenie moratoryum wekslowego na terenie b. Kongresówki.** „Monitor Polski“ z 31 zeszłego miesiąca zawiera rozporządzenie rady ministrów w sprawie przedłużenia terminów wekslowych w okręgu Sądu apelacyjnego warszawskiego i lubelskiego. Moratoryum przedłużone zostaje w tych okręgach do 1 lipca 1920.

Bank przemysłowy we Lwowie. Uchwalono na VII. Walnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszy Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie w dniu 21. X. 1919 roku podwyższenie kapitału akcyjnego o K 50,000.000·— zostało przeprowadzone. Obecnie pełno wpłacony kapitał akcyjny Banku Przemysłowego wynosi **K 100,000.000·—, a łącznie z rezerwami około 125,000.000·— K.** Bank Przemysłowy jest dziś w Polsce największą Instytucyą finansową, której działalność na polu uprzymysłowienia kraju powszechnie jest znana nietylko u nas, ale i za granicą. Siedziba Zakładu centralnego przeniesioną zostanie w najbliższym czasie ze Lwowa do Warszawy. We Lwowie pozostanie wielka filia, której działalność obejmie całą wschodnią Małopolskę. W ostatnich tygodniach Bank Przemysłowy otworzył nowe oddziały w Stryju, Jaśle i Sosnowcu i posiada obecnie prócz Zakładu centralnego dziesięć zakładów filialnych, a w niedalekiej przyszłości zamierza sieć swoich filii znacznie jeszcze pomnożyć. 19112

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.